ROK VIII
Nr. 1.
Styczeń 1
Opłata uiszczona ryczałtem
Cena 60 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

Do Czytelniczek.

U wrót naszych stanął znów Rok Nowy i paka. Wy, Drogie Czytelniczki, i my, którzy Wam radą służyć pragniemy, rozpoczynamy po raz już 8-my wspólną pracę.

Ławą stajemy znów do boju z tem, co złe, ciemne, niezrozumialstwem wrogie i jak w wielkiej, kochającej się Rodzinie, jasnym, dobrym uśmiechem, serdecznem słowem, ciepłym uściskiem ręki dodajemy sobie sił nawzajem.

Co? przestrzeń? Ona nas dziś nie dzieli, wszak przestrzeń to jedna z ułud tylko... Po miastach, cichych wioskach Polski i poza Jej rubieże rzuconym przesyłamy gorące życzenia, by ukochana, a tak słaba, bezbronna, pomocy ustawicznej, opieki potrzebująca Istotka, Dzieciątko Małe Wasze, wyrosło krzepkie ciałem i duchem na chlubę Rodziny, zaszczyt, pożytek dla Kraju, Rodaków, Ludzkości całej.

REDAKCJA.

Pierwszy spacer niemowlęcia w zimie

Już niejednokrotnie na łamach „Młodej Matki“ była omawiana potrzeba spacerów u dzieci, a zatem o niej mówić nie będę. Dzisiejszy artykuł chcę poświęcić sprawie t. zw. pierwszego spaceru niemowlęcia, urodzonego późną jesienią lub w zimie.

W związku z zorganizowaniem pierwszego spaceru nasuwa się kilka pytań.

A mianowicie: ile tygodni powinno mieć niemowlę, aby mogło wyjść na pierwszy spacer? Następne, przy jakiej pogodzie może się odbyć pierwszy spacer? Jak długo taki spacer powinien trwać? Jak dziecko przyzwyczajać do chłodnego powietrza? W jakiem tempie przedłużać czas trwania spaceru? A nakoniec, jak ubrać niemowlę na spacer?

W lecie już 10 lub 14-dniowe niemowlę wynosimy na powietrze. Późną jesienią lub w zimie na pierwszy spacer wynosimy dziecko dopiero wtedy, gdy ma ono 4—6 tygodni. Przytem oprócz wieku bierzemy tu pod uwagę również wagę niemowlęcia, która przy pierwszym spacerze nie powinna być niższa niż 4 kg.

Oczywiście w myśl powyższego niemowlęta słabe, niedonoszone wyjdą na spacer znacznie później

Teraz przechodzę do pogody, jaką powinniśmy wybrać dla pierwszego spaceru dziecka.

Ponieważ w naszym klimacie nie mamy stałych mrozów, sądzę, że znajdzie się w zimie ładny dzień, który można będzie wybrać na pierwszy spacer dla naszego maleństwa. Powinien to być suchy, ładny dzień, gdy mróz nie przekracza — 1—2° C.

Pozatem zaczynamy od t. zw. spaceru w mieszkaniu. Spacer ten polega na tem, że niemowlę ubrane jak do spaceru na ulicę, pozostawiamy na kilka minut w pokoju przy otwartem oknie. Przy pierwszym spacerze ustawiamy wózek z dzieckiem dość daleko od okna, stopniowo codzień zmniejszając przestrzeń dzielącą okno od dziecka. Oprócz zmniejszania odległości między dzieckiem, a otwartem oknem, przedłużamy stopniowo czas pobytu na takim spacerze. Pierwszy spacer w dzień chłodny trwa około 5—10 minut.

Po paru dniach takiego spaceru w mieszkaniu niemowlę przyzwyczajone do zimnego powietrza, wynosimy na spacer na dwór. Spacer na dworze w chłodne dni zaczynamy znów od 10—15 minut, przedłużając go stopniowo, codziennie o kilka lub kilkanaście minut w zależności od pogody.

Niemowlęta 4—6 tygodniowe nie należy wynosić przy większych mrozach, jak 1—2 stopnie C poniżej 0. Niemowlęta starsze możemy wyprowadzać na spacer przy stopniowo coraz niższej temperaturze, nie przekraczającej jednak nigdy — 4—5 stopni C.

Spacer niemowlęcia, które już przyzwyczaiło się do zimnego powietrza, stopniowo przedłużamy po 15—20 minut do 1—2 godzin dziennie. Pamiętajmy jednak o tem, że w dnie zimne spacer lepiej jest rozłożyć na dwa okresy, jeden przed obiadem, drugi zaraz po obiedzie, ale nie po zachodzie słońca.

W końcu parę słów co do ubrania. Pamiętać musimy, że niemowlę musi być ubrane ciepło, tak aby po powrocie do domu było ciepłe, ale nie spocone. A zatem musi mieć ciepły kaftaniczek czy też płaszczyk, i wełnianą czapeczkę, która mu będzie zachodziła na uszy. Pozatem należy przykryć je becikiem, na który położyć ciepły kocyk lub też futerko.

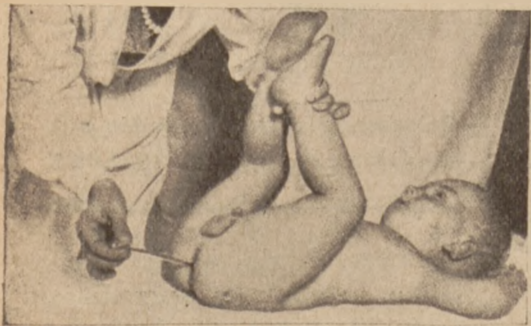
Budka wózka na spacerze powinna być odkryta. Budka służy jedynie jako ochrona przed deszczem, śniegiem lub silnym wiatrem.

W dnie słoneczne należy przebywać z niemowlęciem w miejscach nagrzewanych słońcem.

Dr. Zofja Glińska.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Mierzenie ciepłoty ciała dziecka.



Mierzenie ciepłoty u niemowlęcia w kiszce w pozycji nawznak.



Również pozycja na boku do tego celu się nadaje, należy jednak przytrzymać udo dziecka (a nie pośladek jak na rysunku).



Mierzenie ciepłoty w kiszce u starszego dziecka.



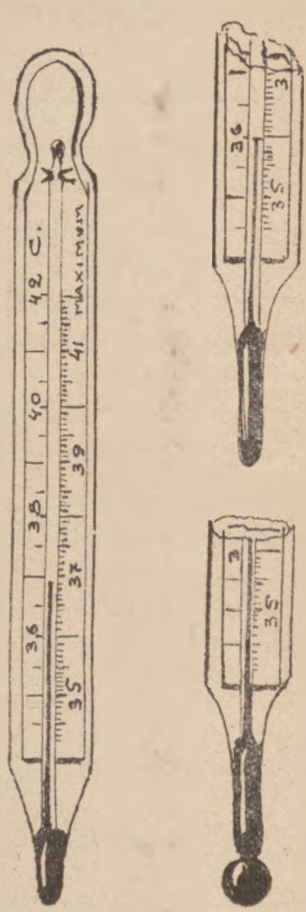
Mierzenie ciepłoty w pachwinie nadaje się dla małych dzieci (dziecko na kolanach piastunki).



Mierzenie temperatury pod pachą nadaje się tylko u starszych i to niezbyt chudych dzieci. Dziecko przytrzymuie łokieć drugą ręką.



Zakładanie termometru do ust jest najmniej dogodne.



Najwłaściwszy termometr—o krótkim stożkowatym zbiorniku rtęci. Obok — mniej odpowiednie zakończenie termometru (łamliwe).

Dr. M. Zaks.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Mierzenie ciepłoty ciała.

1. *Czy w każdym wypadku choroby należy mierzyć ciepłotę?*

Tak. Ciepłotę należy mierzyć dziecku codziennie od chwili zachorowania. Wyniki powinno się zapisywać na kartce, by pokazać je lekarzowi.

2. *Jak często trzeba mierzyć ciepłotę?*

Dwa razy dziennie, a na specjalne zlecenie lekarza i częściej.

3. *W jakiej porze dnia mierzy się ciepłotę?*

Zrana zaraz po przebudzeniu się dziecka i wieczorem między godziną 4—5. Ciepłotę trzeba mierzyć stale o tej samej porze.

4. *Gdzie należy mierzyć ciepłotę?*

U małych dzieci najlepiej w odbytnicy. U starszych dzieci mierzymy zazwyczaj pod pachą lub w pachwinie, a można także i w ustach.

5. *W jaki sposób powinno się mierzyć ciepłotę w odbytnicy?*

Układamy niemowlę na grzbiecie. Lewą ręką unieruchamiamy nóżki, podnosząc je ku górze. Prawą ręką wprowadzamy nawazelinowane uprzednio zakończenie termometru do odbytu na ½—1 cm. Wynik odczytujemy wtedy, gdy słupek rtęci już się wyżej nie podnosi przynajmniej przez ½ minuty.

6. *A czy można ułożyć dziecko na boku?*

Można. Kładziemy wtedy dziecko na prawym boku, lewą ręką zginamy i przytrzymujemy nóżki, a prawą wkładamy termometr, jak wy-

żej. U dzieci starszych prawą nogę pozostawiamy zazwyczaj wyprostowaną, a lewą zgiętą w stawie biodrowym i kolanowym.

7. A jak się mierzy ciepłotę pod pachą?

Należy unieść rękę ku górze, oczyścić dół pachowy z potu, włożyć do niego zakończenie termometru i przycisnąć je ramieniem do klatki piersiowej. Wynik odczytujemy po 10 minutach. Podobnie mierzy się ciepłotę w pachwinie.

8. O czem zawsze trzeba pamiętać przed rozpoczęciem mierzenia ciepłoty?

O sprawdzeniu, czy słupek rtęci jest opuszczony przynajmniej do 36°.

9. Jak należy przechowywać termometr?

Po zmierzeniu ciepłoty należy silnem wstrząśnięciem obniżyć słupek rtęci, termometr oczyścić kawałkiem waty, obmyć wodą z mydłem i włożyć go do naczynka z płynem odkażającym (np. lysol, lysoform), gdzie powinien się on znajdować aż do następnego użycia, lub przechowuje się go na sucho.

10. Kiedy przechowuje się termometr w płynie odkażającym?

Gdy jednego termometru używa się dla kilku osób. Wówczas na nieodkażonym termometrze mozna przenieść chorobę zakaźną (kiłę, rzeżączkę, czerwonkę, choroby skórne i t. p.).

11. Jakie termometry używamy do mierzenia ciepłoty ciała?

T. zw. termometry maksymalne, w których słupek rtęci zatrzymuje się na poziomie odpowiadającym najwyższej ciepłocie ciała.

12. Jak powinien wyglądać zbiornik rtęci maksymalnego termometru?

Powinien być stożkowaty i możliwie krótki. Zbiorniki długie lub zakończone kulką łatwo ulegają zbiciu.

13. Jaka jest normalna ciepłota ciała?

Normalna ciepłota ciała, mierzona pod pachą lub w pachwinie waha się między 36,5°—37°. Ciepłota, mierzona w odbytnicy jest o 5 kresek (a w jamie ustnej o 3 kreski) wyższa od ciepłoty, mierzonej w tej samej chwili pod pachą.

14. Kiedy mówimy o gorączce u dziecka?

Wtedy, gdy ciepłota przekroczyła 38°. Ciepłota od 37° do 38° jest stanem podgorączkowym.

Dr. P. Wójciak.

Jak ubrać dziecko na sanki, narty i ślizgawkę.

Artykuł ten dotyczy raczej dzieci w wieku szkolnym, jednakże może być on wykorzystany z pewnemi małemi modyfikacjami, nawet dla dzieci 6—7-mio-letnich

Redakcja.

Zima w całej pełni. Uruchomione ślizgawki w większej liczbie, jak dotychczas roją się od dzieciarni, tory saneczkowe czynne od kilku dni wskutek większych opadów śniegu, cieszą się wielkiem powodzeniem, również i tereny pagórkowate, pokryte grubą warstwą śniegu, ściągają chętnych jazdy na nartach.

Przypatrzmy się dzieciom korzystającym z tych zdrowych i miłych rozrywek, będących nietylko odmianą codziennych dłuższych spacerów, ale również ćwiczeniem, kształcącem zarówno nasze ciało jak i umysł, przytem w najbardziej higjenicznych warunkach. Co zwróci naszą uwagę? Przedewszystkiem niewłaściwy ubiór dzieci. Wystarczy chwilę obserwować dzieci podczas ruchu, zarówno początkujących jak i już usprawnionych, a probujących opanowania nowych figur i form ruchu, by przekonać się, ile wad posiadają używane przez nie ubrania. Rezultat. Obok dzieci, marznących i drepczących w miejscu z zimna podczas oczekiwania na zjazd w kolejce, możemy również widzieć i spocone, zgrzane do niemożliwości.

Otóż we wszystkich zabawach zimowych, czy to na gładkiej powierzchni lodowej ślizgawki, czy też na torach saneczkowych, jak i nierównych płaszczyznach narciarskich, powinniśmy starać się o ubiór, który mógłby być wykorzystany do wszystkich tych rozrywek z możliwie najmniejszemi uzupełnieniami lub zmianami.

Jakie cechy powinno mieć takie ubranie?

Powinno ono chronić dziecko od nadmiernej utraty ciepła, nie powinno utrudniać swobody ruchów, należy starać się o jaknajmniejsze skrępowanie, uniezależnienie od wcięć, szelek i podwiązek, które często nie pozwalają nachylić się dziecku, a czasem nawet utrudniają mu oddech.

Ubranie winno być proste i praktyczne. Elegancja i przystrojenie winny być na najdalszym planie, by nie pomniejszać wartości praktycznych ubrania.

Zacznijmy omówienie ubrania od

głowy. Najładniejszem okryciem jest biała wełniana czapeczka, zdobyła ona sobie największą popularność. Odmian jej jest cała moc, winna ona posiadać denko okrągłe, boki długie, by można je zagiąć do połowy i odwinąć nazewnątrz do góry, a w razie zimna nasunąć zawiniętą połowę na czoło i uszy.

Jako ubranie tułowia i kończyn wystarczy pełny kostjum narciarski, włożony na wełnianą bieliznę lub zwykłą płócienną, uzupełnioną swetrem, lub pouloverem i ciepłemi cienkiemi spodenkami do kostek.

Kostjum narciarski składa się z kurtki i długich spodni. Kurtkę z rękawami, o stojącym wykładanym kołnierzu pod szyję jak i spodnie robimy z diagonalu lub wełny. Diagonal jest droższy, jednak ze względu na swą zwartość i grubość cieszy się większem powodzeniem.

Kurtkę możemy zastąpić wiatrówką lub swetrem. Wiatrówkę z rękawami będziemy używać podczas dni opadowych (śnieg) do jazdy na sankach lub nartach, sweter z rękawami doradzać będziemy na ślizgawkę, gdyż na niej wykonujemy stałe łagodne ruchy, okresy zaś dłuższego stania w miejscach przewiewnych podczas ślizgania się prawie nie istnieją. Inaczej podczas saneczkowania lub jazdy na nartach. Mamy wtedy okresy wyczekiwania na zjazd, zjazdy są długie i szybkie, połączone są często z upadkiem, wskutek tego musimy zabezpieczyć się od ubrań, które szybko nasiąkają wilgocią i

są przewiewne. Tutaj odda nam duże usługi wiatrówka o nieprzemakalnych lub trudno przemakalnym wierzchu.

Szale na szyję są zbędne, często są raczej przeszkodą w ruchach dla nieobytych z niemi.

Spodnie sięgają do kostek i wpuszczone są w drugie skarpetki, są one szerokie w biodrach i pozwalają wykonywać wszystkie dowolne ruchy.

Celem uszczelnienia wiatrówki, kurtki lub zamknięcia kieszeni używa się ściągaczy „eclair“, wskutek tego zbędne są guziki lub klapy nad kieszeniami. Dłonie i palce ochraniamy rękawicami. Najlepiej nie skórkowemi i nie wełnianemi. Pierwsze ziębią ręce, drugie wskutek szybkiego wchłaniania wilgoci



nietylko ziębią ręce, ale i niszczą się szybko.

Najlepsze są rękawice o grzbiecie z impregnowanego płótna, wewnątrz wyścielone flanelą lub nawet wełną, najcieplejsze są te, które posiadają dwie pochewki, jedną na duży palec, drugą wspólną na pozostałe cztery palce. Mankiet rękawicy winien być tak długi, by móc go wciągnąć na rękaw.

Na nogi oprócz zwykłych skarpetek lub pończoch używamy ciepłych wełnianych, wpuszczonych na spodnie ponad cholewkę kamaszy, mogą one być zwinięte w obwarzanek i opuszczone na bucik.

Buty nie mogą przemakać, dlatego wierzchnia skóra winna być dość gruba, gęsta i często smarowana tłuszczem, jako środkiem chroniącym przed wchłanianiem wilgoci.

Podeszwa winna być gruba, podwójnej grubości, jak w normalnych kamaszach, obcasy szerokie, silne, niezbyt wysokie, by mogły być używane do hamowania jak i kierowania sankami. Kamasze takie mogą być wykorzystywane zarówno do łyżew, nart jak i sanek.

Dzieciom, którym pomimo podwójnych skarpetek i grubych podeszew marzną nogi, można włożyć do wewnątrz cienkie słomiane wkładki.

Na tem kończymy opis ubrania, które jest trwałe, zabezpieczy przed zimnem i ułatwi swobodę ruchów.

Dr. T. Chrapowicki.

Podsłuchane rozmowy.

„Nie wolno nam okazywać wobec dzieci smutku i zmartwienia".

„Mówi Pani, że nasze życie dostarcza nam tyle rozmaitych kłopotów i przykrości, tyle niepowodzeń i zawodów, że często nie jesteśmy w stanie zapanować nad swojemi nerwami i, nie licząc się z obecnością dzieci, wyrażamy swoje głośne żale, złorzeczymy, wykrzykujemy, lamentujemy, robimy rozpaczliwe gesty, dajemy ujście naszej złości, a dzieci na to patrzą.

Zgadzam się z Pani twierdzeniem, że często nie jesteśmy wprost w stanie zapanowć nad sobą, ale powinniśmy o tem pamiętać, że dzieciom swoim wyrządzamy krzywdę, a zatem powinniśmy unikać nietylko rozpaczliwych narzekań, ale nie wolno nam nawet okazywać wobec dzieci smutku i zmartwienia".

„Zdaje mi się jednak, że dzieci tak są zajęte swemi zabawkami, że nasze kłopoty i zmartwienia głośno wyrażane albo tylko odbijające się na twarzy uchodzą ich uwagi".

„Przekonałam się, że dzieci doskonale wszystko widzą i wszystko słyszą co robią i mówią dorośli, wprawiają one często nas w zdumienie przypomnieniem jakiegoś szczegółu z naszej rozmowy, czy

naszego zachowania się z przed kilku tygodni, na co zdawałoby się nie zwróciły wówczas najmniejszej uwagi. Spostrzegawczość u dzieci, bystrzejsza, niż u dorosłych, jest godna podziwu".

„Nam, dorosłym, naogół zdaje się, że jeżeli do dzieci nie mówi się, to one nas nie słyszą i nie rozumieją, dlatego też obecnością drobnych dzieci nie krępujemy się".

„Naturalnie, że nie zawsze nas dzieci słyszą i nie zawsze rozumieją, musimy się jednak z tem liczyć, że nas doskonale mogą słyszeć, mimo, że są zajęte swemi zabawkami, dlatego też musimy być ostrożni w rozmowie między sobą.

Niech Pani powie, czy może być dziecko duchowo zdrowe, jeżeli wychowuje się w atmosferze domowych kłótni i swarów, przekleństw i złorzeczeń, tych ciągłych narzekań na ciężki byt, na kryzys, niedostatek? Czy takie dziecko nie gorzknieje duchowo, jeżeli zbyt często widzi smutne, zachmurzone, zmartwione twarze swoich rodziców?"

„Ależ Pani ma zupełną słuszność, dziwię się tylko, że Pani jest jeszcze młoda matka, a takie trafne robi spostrzeżenia".

„Dużo wiadomości wyniosłam ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem", do której chodziłam ze swoją córeczką. To też wiele spostrzeżeń i myśli przyswoiłam sobie od lekarza z tej „Stacji".

„Jest więc Pani zdania, że bardzo często nieoględnie i bez potrzeby naszym dzieciom dostarczamy tużo goryczy?"

„Bo tak właśnie jest. Przykładów na to można przytoczyć sporo. Niech będzie chociażby ten oto: rodzice kochają swego pupila, bawią się z nim, pieszczą go. Pewnego razu dziecko podchodzi do swego tatusia z ważną nowiną — znalazło guziczek pod stołem. Jakież to doniosłe i radosne odkrycie. Ale tatuś zajęty jest z kimś ważną rozmową, dysputa albo wprost kłótnia, więc z gniewem odtrąca swego pupila, bo jakże podchodzi z jakiemś tam głupstwem, a on prowadzi poważną rozmowę. Taką zniewagę dziecko boleśnie odczuje. Ulży sobie, jeżeli serdecznie rozpłacze się, ale więcej będzie cierpiało, jeżeli zamknie się w sobie. Jeżeli pragniemy, aby dzieci nasze były grzeczne, delikatne, dobrze ułożone, to w stosunku do dzieci nie może być z naszej strony pod tym względem uchybień. Ambicję dziecka należy cenić i pielęgnować, a nie wolno jest jej obrażać. Dziecko nie powinno być świadkiem domowych swarów i nieporozumień, ani nie może widzieć smutnych, stroskanych twarzy ze strony swego otoczenia.

Powinno się dzieciom naszym dostarczać jaknajwięcej serdecznego ciepła i wystrzegać się aby z naszej winy do ich życia — radosnej bajki — nie sączyły się trujące krople goryczy".

Tak sobie rozmawiały w sylwestrowy wieczór dwie młode matki.

S. S.

Nasze zamierzenia.

Na progu Nowego Roku zwykliśmy dokonywać obrachunku za rok ubiegły i tworzyć plany na przyszłość.

Ze skruchą przyznajemy się do popełnionych błędów, przyrzekając sobie nie powtarzać ich wiecej. Stwierdzamy z żalem, że zajęci troskami dnia powszedniego zaniedbaliśmy sprawy wielkiej wagi i postanawiamy w nadchodzącym roku uzupełnić braki przeszłości. Wprawdzie życie jest często silniejsze od naszych marzeń.

Nie wszystkie przyrzeczenia zostają dotrzymane, nie wszystkie plany zrealizowane.

Część jednak naszych zamierzeń zostaje wprowadzona w życie i przynosi oczekiwany plon.

I dlatego noworoczny rachunek sumienia, który pobudza do tworzenia nowych planów obowiązuje wszystkich. „Młoda Matka" poddała rewizji swą zeszłoroczną działalność, uświadomiła sobie swe przewinienia i nakreśliła wytyczne na przyszłość.

Teraz chcemy zapoznać naszych czytelników z wynikiem tej rewizji i prosić o pomoc w realizowaniu planów.

Głównym grzechem naszego pisma, za który odpowiedzialnosc ponoszą w dużej części rodzice-czytelnicy jest brak głębszego kontaktu między niemi, a pismem w zasadniczych sprawach wychowawczych.

Matki przesyłały wprawdzie listy z zapytaniami, na które redakcja chętnie udzielała odpowiedzi, lecz treść tej korespondencji stanowczo nie nosi charakteru pedagogicznego.

Czytając wszystkie listy uderza w nich stale ten sam rodzaj zapytań: — „Czem karmić dziecko". — „Jak ubrać dziecko". — „Jak kąpać dziecko" i t. p. Bezwzględnie, wszystkie te zagadnienia są bardzo ważne, ale czy wychowanie dziecka rzeczywiście nie nastręcza żadnych innych trudności? Czy nie jest równie ważne, jak wykorzenić wady dziecka, jak je odzwyczaić od egoizmu, krnąbrności, lenistwa, jak wyrobić w niem zalety charakteru i umysłu.

Tymczasem o tych wszystkich zagadnieniach, które wysuwa wychowanie dziecka — ani słowa.

Czemu przypisać to zjawisko?

Nie przypuszczamy, żeby wszystkie dzieci, wszystkich naszych czytelników były tak łatwe do prowadzenia, że rodzice poprostu nie mają się nad czem zastanawiać i w czem radzić. Czyżby więc troska o ciało dziecka była głębsza od tro-

ski o jego duszę? Czy rodzice więcej się obawiają zaziębienia lub niestrawności u dzieci, niż egoizmu, niesprawiedliwości i okrucieństwa. To przypuszczenie pozornie nieprawdopodobne jest jednak słuszne.

I jeżeli wnikniemy w psychikę matek, znajdziemy w niej wytłumaczenie tego dziwnego stanu rzeczy.

Matki są przeważnie zaślepione w swych dzieciach i nie dostrzegają tych wad, które rzucają się w oczy otoczeniu.

Upór wydaje się im stanowczością, o dziecku złem mówią, że jest nerwowe, samolubstwo jest uważane za rodzaj mądrości życiowej.

Zarzuty stawiane dziecku przez osoby objektywne wydają się niesprawiedliwe, a jego wady bądź nie istnieją dla matki, bądź są traktowane, jako objaw niewinny i przejściowy. Natomiast termometr wskazujący podniesioną temperaturę lub kaszel dziecka są to prawdy oczywiste, groźne, niemożliwe do zaprzeczenia. I dlatego tak namiętnie i w najlepszej wierze negują matki istnienie wad swych dzieci, a tak drżą o stan ich zdrowia.

Szczególnie dotyczy to matek dzieci małych. Istnieje pogląd zresztą zupełnie słuszny, że zapas zdrowia otrzymany we wczesnem dzieciństwie stanowi cenny fundament na przyszłość.

Niestety brak jednak zrozumienia dla tej oczywistej prawdy, że podstawy moralne i etyczne rów-

nież winny być dane dziecku od chwili obudzenia się jego świadomości.

Przyznajmy się więc dziś, w pierwszym dniu Nowego Roku do win popełnionych i przyrzeknijmy sobie szczerze poprawę.

Niechaj wytyczną naszej pracy w przyszłym roku będzie troska o duszę dziecka.

W tym celu redakcja pragnie stworzyć rubrykę dyskusyjną t. zw. skrzynkę wychowawczą, która da możność rodzicom wypowiedzenia się we wszystkich interesujących ich zagadnieniach moralnego i umysłowego wychowania.

Niechaj matki dzielą się z pismem temi troskami, jakich przysparza im wychowanie dzieci. Nad listami ich rozwinie się dyskusja, dzięki której niejeden problemat będzie możliwie wszechstronnie wyświetlony i rozstrzygnięty. A teraz apel do Was, ojcowie—skromnie stojący na uboczu i zbyt często pomijani w sprawach dotyczących dziecka.

Naturalnie, że ciągłe roztrząsanie kwestji jarzyn, kaszek i kaftaników nie może zachęcić tatusiów do

współpracy, lecz sprawy związane z wychowaniem moralnem dziecka napewno obchodzą ich nie mniej niż matki.

A więc prosimy jaknajczęściej zabierać głos na łamach „Młodej Matki“ i wypowiadać swe poglądy na wychowanie.

We wszystkich wypadkach rozbieżności zdań między rodzicami w sprawach wychowawczych byłoby niezmiernie pożądane, żeby obie strony wypowiedziały się w naszej skrzynce w celu wywołania odpowiedniej dyskusji. W ten sposób rodzice nawzajem będą mogli dostarczać sobie cennych wskazówek pedagogicznych.

Mamy nadzieję, że rodzice - czytelnicy podejmą nasz apel i dopomogą nam do zrealizowania naszych zamierzeń.

Mgr. *Czesława Wasermilówna.*

Kartki z pamiętnika matki.

24/III 1917 r.

Chodzi za rączkę. Przedtem zwracał uwagę na psy i koty, teraz zaczynają go interesować dzieci. Nerwowy nad wyraz. Przeraźliwie lęka się pukania i dzwonków. Ma wtedy oczy dzikusa, rumieni się i chwyta mnie kurczowo za szyję (w jakiś czas potem dowiedziałam się, że go tak nastraszyli goście niesumiennej niańki podczas mojej nieobecności).

25 maja 1912 r.

Maciuś bardzo się rozwinął.

Kiedy mu śpiewać piosenki, które już zna, powtarza słowa jednosylabowe, z dłuższych tylko mama. W ten sposób odróżnia cztery do pięciu piosenek. Otóż dzisiaj nuciłam sobie same melodje bez słów. Maciuś je rozróżniał, bo przy każdej melodji wymieniał stosowne słowo więc:

„Wyszła dziewczyna — Bóg".
„W zielonym gaju — mamo".
„Jak to ładnie wtedy bywa — bim — bam".
„Przyjdź, przyjdź — śpij, śpij".

Zdaje się, że to mówi o bardzo dobrym słuchu.

Oprócz słów, które mówił, poprzednio, mówi: *Zosia, Ladzia, Jaga, nono, to to tak, tfrru, lala, cacy, kto to, a tui tiu.*

Sam jeszcze nie chodzi, mniej jest nerwowy. Na ulicy milczący i ponury.

Ma cztery zęby.

27 maja 1912 r.

Maciuś od paru dni chodzi już po ulicy. Śmieje się do wszystkich i wszystkich zaczepia.

Jest bardzo mądry.

Na tem kończymy pamiętnik o Maciusiu.

Dzisiaj Maciuś ma 22 lata. Zapowiada się jako utalentowany muzyk - kompozytor, bardzo swoisty i odrębny.

Niektóre cechy jego charakteru rozwinęły się tak właśnie jak zarysowały się u niemowlęcia więc. duży temperament, namiętna wybuchowość w połączeniu z pogodą i wesołością, nerwowość, wrażliwość artystyczna, szczególna ciekawość i duża wszechstronna inteligencja.

Ponieważ Maciuś ma dużo woli i usilnie nad sobą pracuje, niektóre cechy udało mu się opanować.

Wrażliwość na dźwięk i muzykalność, która ujawniła się już

u rocznego dziecka, później przybrała taką formę, że np. w drugim roku życia muzyka gramofonowa przejmowała go przerażeniem i doprowadzała do płaczu. Z czasem wrażliwość ta się zacierała i wypłynęła dopiero w dziesiątym roku życia jako zdecydowane zamiłowanie do muzyki. Oczywiście, że Maciuś ma nietylko same zalety. Nie piszę jednak o jego wadach dlatego, że nie umiem dotrzeć do źródła jednych, inne zaś wynikają z tego, że Maciuś był jedynakiem i na domiar do 12-go roku życia był dzieckiem bardzo chorowitem.

Dramatyzacje-inscenizacje.

Zabawa w listonosza.

— Widzę, kochani mali goście, że wchodzą w miły zwyczaj wasze gromadne wizyty u mnie. Zaprosiłam was, żeby...

— Będzie nowa zabawa!!

— Tak. Zaprosiłam was, żeby przyszykować coś na karnawał. Starsi będą albo pracować i narzekać, albo pracować i bawić się. A co mają robić dzieci?

— My też pracujemy. Ja ścieram zawsze kurze... Ale bawić się też chcemy.

— Toż ciągle się bawicie. Ale cicho, sza, nie traćmy czasu. Nasza dzisiejsza zabawa będzie się nazywała „Zaproszenie na bal". W tym kąciku będzie pokój Jurka, na kanapie — Hanusi. Na tym krześle mieszka Zosia, na tamtym — Basia. Dusia tu, Wieśka tam. Każde z was zajmuje się jakąś pracą w swoim pokoju...

— Ja będę niby czytać.

— A ja szyć.

— Ja uczyć córeczkę (laleczko, siedź grzecznie)...

— Wituś, Stefek i Janek będą listonoszami. Ustawiacie się jeden za drugim tam, pod ścianą i stamtąd, niby z poczty idziecie z listami. Możecie obejść stół kilka razy — niby, że to taka długa droga. Teraz wchodzicie niby po schodach... Ciężko, co?... Stajecie pod drzwiami mieszkań, znajdujących się na tym korytarzu. Mówicie, pukając:

(Listonosze).

Puk, puk, puk!
Listów huk!
Listonosze w karnawale
Nie odpoczywają wcale.
W torbie same zaproszenia
Na zabawy, przedstawienia!...
Toż biegniemy, toż nosimy!
Mało nóg nie pogubimy.
Listów huk!
Puk... puk... puk!

wszyscy „domownicy" zrywają się i „otwierają" drzwi.

(Mieszkańcy)

Kto tam? Kto tam? Listonosze?
Bardzo proszę, bardzo proszę!

Listonosze (do dziewcząt)

Oto liścik, pocztóweczka,
Niech przeczyta panieneczka.

(do chłopców)

Coś dobrego jest w liściku.
Weź go prędko, mój chłopczyku.

(Mieszkańcy)

Dziękujemy, dziękujemy,
Do czytania się weźmiemy.

Listonosze odchodzą, mówiąc

Listonosze w karnawale
Nie odpoczywają wcale!
Toż, biegamy, toż nosimy!
Mało nóg nie pogubimy.

Tymczasem mieszkańcy tego domu otwierają listy. Jeśli zrobimy dla listonoszów torby, wypchane listami, to i listy mogą być prawdziwe, choćby stare rodziców. Albo takie wąskie i długie, co to trzeba je rozwijać i rozwijać, a one aż do nóg sięgną. To będzie bardzo komicznie wyglądało.

Mieszkańcy (po chwili)

(Tu mogą mówić na zmianę)

— Cóż tam w listach za nowiny?
Na zabawę zaprosiny!!
U Fikalskich bal maskowy!
Piękny pomysł, ani mowy.
Trzeba kostjum przyszykować...
Będzie drogo to kosztować?
Jakoś sobie poradzimy.
Ale się też wytańczymy!!

(razem)

Będą ciastka i herbatka.
A to gratka! A to gratka!

Klaszczą w ręce i skaczą z radości.

— No, co dzieciaki? Nauczymy się tych wierszyków i będziemy się bawić w „Zaproszenia na bal", a o samym balu pomówimy za jakie dwa tygodnie.

Janina Stawe.

